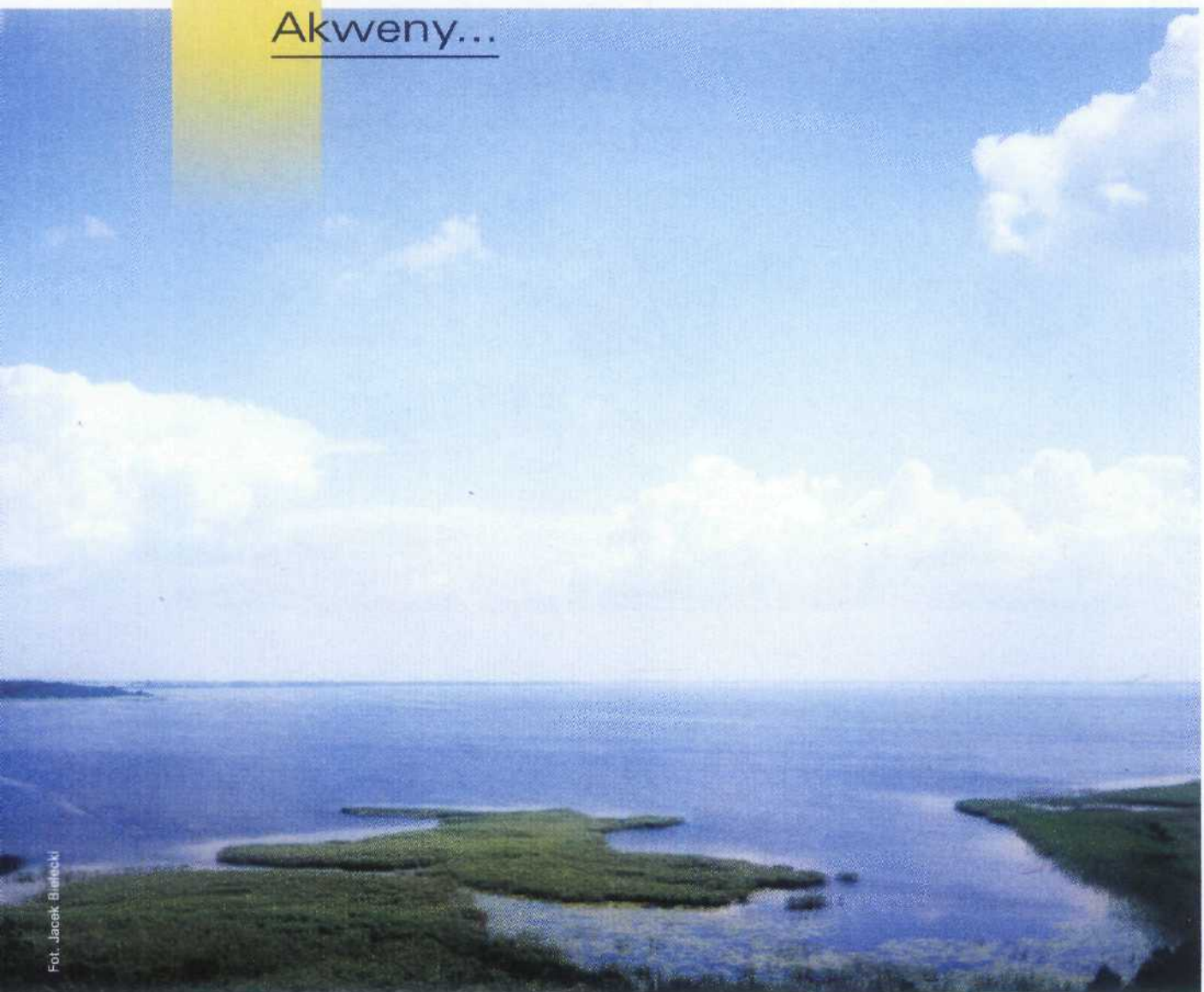


Akweny...



Fot. Jacek Bielicki

Widok na zatokę łukniańską z wieży na Dybowskim Rogu

# POPŁYŃMY NA ŚNIARDWY

Jakub Koryciński

Jak dotąd nasze największe polskie jezioro jest omijane przez większość żeglarzy. Zamieszczone w większości przewodników ostrzeżenia skutecznie odstrasza. Jednak przy ładnej pogodzie Śniardwy są wręcz wymarzone na sobotnio-niedzielne wypad. Jest tam wiele pięknych zakątków i widoków, które na zawsze zostaną w pamięci.

Nasz rejs, na razie tylko palcem po mapie, rozpoczniemy na jeziorze Mikołajskim, z którego przez Przeczkę wypłyniemy na Śniardwy. W tym miejscu, tak na wszelki wypadek zawsze trzymam się farwataru wyznaczonego bojami.

Pierwsze zabudowania widoczne po prawej stronie to Popielne. Mieści się tam Zakład Doświadczalny Polskiej Akademii Nauk prowadzący badania genetyczne i eksperymenty hodowlane. Jedną z zasług tej stacji jest odtworzenie tarpana leśnego na bazie rasy koników biłgorajskich. To właśnie tarpany można spotkać na brzegach Bełdanów. Można je też obejrzeć z bliska tu, w Popielnie.

Warto wybrać się na wycieczkę z przewodnikiem po całej hodowli. Naukowcy chętnie oprowadzają turystów pozwalając im czasem na bliższe zapoznanie z wychowankami stacji. Bóbr Kuba jest niezwykle towarzyski i chętnie nawiązuje nowe znajomości, co doskonale widać na zdjęciu. Jelenie natomiast są troszkę bardziej płochliwe, choć również nie stronią od ludzi. Jedynie do żubronia warto zachować pewien dystans. Niedawno otwarto tu również muzeum poświęcone historii badań instytutu. Na pierwszy rzut oka wygląda ono raczej jak dworek myśliwski, gdyż poroża pokrywają prawie wszystkie ściany obszernej sali wystawowej. Na szczęście wyczerpujące informacje wyjaśniają niezwykłą wartość dokumentalną i naukową tych ozdób.

Do innych obiektów „muzealnych” zaliczyłbym sklep spożywczy typu „GS”, w którym nadal panuje ten specyficzny klimat późnych lat osiemdziesiątych, choć zakupu można tu właściwie wszystko, czego żeglarz mógłby zapragnąć.

## Niedźwiedzi Róg

Po opuszczeniu betonowego basenu portu wracamy na szlak i kierujemy się na południowy wschód, w kierunku PISZU. Gdy znacznie zbliżymy się już do Czarciego Ostrowa, możemy spróbować odnaleźć przystań w Niedźwiedzim Rogu. W zeszłym sezonie wejście do kanału por-



Przeczką - przesyki ze Śniardw na Mikołajskie Jezioro. Sielanka nie Tiniema faktu, że jest to miejsce wielkiego natężenia ruchu wodnego



Na kei w Popielnie

owego było tradycyjnie oznaczone białym rombem, a dojdzie do farwataru niewielkimi bojami. Przystań wciąż rozbudowuje się, ale zapewnia już podstawowe wygody. Warto tu zajrzeć chociażby dlatego, by zobaczyć, jak udało się przekształcić stawy hodowlane w baseny portowe. Miejsce to stanowi bardzo zaciszną kryjówkę na wypadek pogorszenia się pogody na Śniardwach. Jedynie sternicy jachtów z mieczami szybrowymi muszą zachować ostrożność, gdyż u samego ujścia do Śniardw fale osadzając piasek spłycały kanał.

Amatorom pieszych wędrówek polecam spacer do wioski. Niedźwiedzi Róg jest bardzo zadbanym miejscem, być może dlatego, że większość siedlisk to letniska, i choć

nie jest typową mazurską wioską, robi bardzo miłe wrażenie. Warto dojechać do południowego krańca wsi. Jest tam binduga, z której spomiedzy dwustuletnich sosen roztacza się wspaniały widok na Śniardwy.

## Czarci Ostrów

Jest to miejsce niezwykle i tajemnicze. W czasach przedhistorycznych Czarci Ostrów służył kultowi religijnemu. W latach 1784-1786 wojska pruskie wzniosły tu twierdzę, której ślady można dostrzec jeszcze dzisiaj. Wraz z umocnieniami w Okartowie i na przesyki pomiędzy Tyrkłem a Buwełnem, miała ona stanowić południowo-wschodnie zabezpieczenie rejonu Wielkich Jezior.



Popielniński bóbr Kuba wydaje się obłaskawiony

Czarci Ostrów wraz z Wyspą Pajęczą są oazą spokoju, nawet gdy na jeziorze świszcze wiatr, a fale osiągają wysokość półtora metra. Najbezpieczniej jest pomiędzy wysepkami. W zależności od kierunku wiatru można swobodnie dobić do jednej z nich.

Do Czarciego Ostrowa bardzo wygodnie można też podejść od strony południowej. Łąd wita żeglarczy szeroką na kilkanaście metrów plażą. Ze złożonym mieczem można podejść nawet do samego brzegu, a na dnie jest raczej niewiele kamieni. Zdecydowanie radzę omijać północny skraj Pajęczej! Dojścia z tamtej strony bronią podwodne głazy, zalegające ławicą nawet kilkadziesiąt metrów w jezioro. Tuz przy sitowiu kamienie o obwodzie sporo przekraczającym metr wystają ponad lustro wody i ciągną się podwodnym pasem w kierunku Okartowa.

Na Czarcim Ostrowie zetknąłem się pewnego razu z niezwykłą ano-

malią przyrodniczą. Było to w 1994 roku. Zwykły upalny sierpniowy dzień. Przybiliśmy od północnej strony Czarciej, wyskoczyliśmy na łąd, a tu... Na wyspie dosłownie roito się od myszy. Z powodu ich nadzwyczajnej liczby musiały być tak wygłodzone i zdesperowane, że uciekały dopiero w ostatniej chwili. Na wszelki wypadek nie zostaliśmy tam na noc. Jednak choć co roku odwiedzam Czarcią Wyspę, to od tamtej pory nie widziałem już na niej tych gryzoni.

## Spokojny sen na Śniardwach

Aby uniknąć podwodnych niebezpieczeństw, wystarczy trzymać się toru wodnego na Okartowo, oznaczonego zielonymi ponumerowanymi bojami. Pozwoli on nam bezpiecznie przebyć drogę między wyspami a Szerokim Ostrowem, do którego od północy także nie radzę się zbliżać.

Gdy będziemy już na wysokości zatoki Kwik (koło siódmej boi), zmieśmy kurs o 90 stopni w prawo. To najlepszy sposób, żeby bez przeszkód dotrzeć do ujścia Wyszki. Rzeczka ta jest tu na tyle szeroka, a prąd powolny, że udało mi się w płynąć do niej na żaglach i wybrać dogodne miejsce na nocleg. Niestety, nie ma możliwości przepłynięcia się dalej, do Jeziora Białołącki, gdyż drogę zagraża jaz. Jest to jednak miejsce zaciszne nawet w sztormowe dni i wyśmienite na wieczór gitarę przy ognisku.

Możemy się też stąd wybrać na ciekawy spacer wzdłuż śniardwiańskiego brzegu.

W tym celu przy jazie na Wyszcę skręcamy na północny zachód. Gdy dojdziemy do wzniesienia, droga znacznie skręcać w prawo, a my zaraz po tym powinniśmy skierować się skrajem lasu na północ. Już po chwili staniemy na wysokim brzegu z doskonałą panoramą na całe jezioro. Ścieżka prowadzi wzdłuż krawędzi nadjeziornej skarpy, z której rozciąga się wspaniały widok.

Krajobraz jest tu zbliżony do klifowych zboczy, jakie możemy spotkać na naszym bałtyckim wybrzeżu. Wąska plaża jest kamienista, podobnie jak dno w tej okolicy jeziora - płytko i niezbyt bezpiecznie dla łodzi. Idąc dalej zupełnym odludziem dopiero po 2,5 km dotrzemy do majątku Kwik. Z tego miejsca można wygodnie wrócić utwardzoną drogą przez Kwik i wzdłuż północnego brzegu jeziora Białołącki aż do jazu lub kontynuować spacer do samutkich Nowych Gut.

## Na wschodnim krańcu Śniardw

Do Nowych Gut najwygodniej jest jednak popłynąć. W tym celu wracamy do szlaku na Okartowo i do brzegu kierujemy się ponownie dopiero na wysokości zabudowań wioski.

Zawsze, gdy tu przyptywamy, „oko” idzie na dziób. Bardzo wcześnie robi się tu płytko, ale woda jest dość przejrzysta, a na dnie jest niewiele dużych kamieni. Do samego



Wyspa Czarcia - dobra osłona przed najczęstszymi tu wiatrami północnymi i zachodnimi

brzegu nie udało mi się podejść nawet Sasanką, dlatego najwygodniej jest zostawić jacht w bezpiecznej odległości i pozostałe kilkanaście metrów przejść po kolana w wodzie. Na południowym skraju Nowych Gut jest bardzo przyjemna plaża, na której polecam postój. Być może wkrótce powstanie w jej okolicy kolejny port pana Faryja - przydałaby się tu bezpieczna przystań.

Nowe Guty dobrze jest przemierzyć na całej długości. Jest tu wiele starych mazurskich zagród, I choć po XIX-wiecznym wiatraku nie udało mi się znaleźć żadnego śladu, to warto przyjrzeć się, jak z praktycznego i architektonicznego punktu widzenia udało się dostosować stare zabudowania gospodarskie do potrzeb letników.

W sezonie, gdy znudzi się już gotowanie posiłków, możemy tu gdzieś zawsze wykupić domowy obiadek.

### Północny-wschód -- Okartowo

Jeśli mimo wszystko ominiecie Nowe Guty, to warto zawinąć do Okartowa. W zeszłym sezonie działała tu całkiem przyjemna karczma, wzorowana na cygański tabor. Warto odwiedzić to miejsce również z uwagi na osiemnastowieczny kościół. Historia Okartowa sięga dawnych czasów i była bardzo burzliwa z racji jego strategicznego położenia. W początkach XIV wieku dotarli tu Krzyżacy i nad przesmykiem wzniesli drewnianą strażnicę, która miała

strzec wschodnich granic ich państwa, służąc jednocześnie jako baza wypadowa przeciwko pogańskiej Litwie. W Okartowie, w roku 1361, podczas potyczki z oddziałem litewskim Krzyżacy pojmali Kiejstuta. Dzielny książę zdołał się jednak wymknąć rycerzom Zakonu Najświętszej Marii Panny, a w odwecie najechał i zniszczył zameczek. Ledwie zdołano naprawić szkody, gdy w 1378 roku Litwini znowu go spalili i doszczętnie zburzyli.

Państwo zakonne nie odbudowało już nigdy tej fortalicji, ale żeby zabezpieczyć swe wschodnie rubieże, postanowiono nadać zamkowi w Rynie dużo potężniejszy charakter niż planowano pierwotnie. Amatorom fortyfikacji polecam natomiast obejrzenie w Okar-



Fot. Jan Szalkowski

Zatoka Okartowska

to wie ruin pruskiego fortu, zmodernizowanego w latach drugiej wojny światowej. Trafić do niego jest bardzo łatwo. Wystarczy skierować się wzdłuż torów, od mostu kolejowego w stronę Mikołajek, i już po około 200 m natkniemy się na charakterystyczne dla takich budowli wały ziemne. Miejsce to zostało niestety bezprawnie zamienione przez okoliczną ludność na wyspisko, ale ogólna koncepcja dzieła obronnego jest nadal widoczna.

### Północnym szlakiem wracać już czas...

Bezpiecznie żeglując od boi do boi, zwiedziliśmy południowe pobraże Śniardw. Teraz najkrótsza droga powrotna do Przeczki prowadzi północną częścią jeziora i nie jest oznakowana. Nie powinniśmy się jednak niepotrzebnie obawiać. Właściwie ilekroć pływam po Śniar-

dwach, dominują tam wiatry północno-zachodnie i północne. W takich okolicznościach szlak jest dość bezpieczny. Fala jest tu jeszcze niewielka, a nawet jeśli porządnie się rozdmucha, to brzeg jest niedaleko i mimo kamieni, podchodząc pod wiatr, zawsze gdzieś się bezpiecznie ukryjemy. Pierwszym zacisznym miejscem na naszej drodze będzie przystań WOPR na Księżdowskim Rogu. Jest tu piękny pomost, niestety przeznaczony tylko dla floty ratowniczej. Są za to dwa „baseny portowe”, lecz w marnym stanie. Okolica podmokła, mnóstwo chaszczki, więc o komara nietrudno.

Nie wiem, jakie są obecnie zwyczaje, gdyż nigdy tu nie noco wałem, ale ponoć kiedyś za postój „płaciło się” kilkugodzinną wachtą na wieży obserwacyjnej... Są już chętni? Dodam jeszcze tylko, iż do przystani WOPR najlepiej jest dojść od strony zachodniej, a od szlaku z Okartowa, od boi nr 15,

tak by ominąć łukiem nieoznaczoną „Rafę Woprowską”.

Następnym miejscem, w którym można przeczekać sztorm, jest zatoka przy jeziorze Tuchlin, na które niestety nie wpłyniemy z powodu zbyt niskiego mostku.

Na ląd raczej trudno się tu w dostać, chyba że jakiś dzielny żeglarz odnajdzie kanałek łączący Tuchlin ze Śniardwami, to może tam będzie lepsze dojście. Ja chyba nie starałem się dostatecznie, gdyż jak dotąd, od strony wody nie udało mi się do niego dotrzeć.

Miłośnikom średniowiecznej sztuki fortyfikacji odradzam wycieczkę na pobliski półwysep Zamek, gdyż jedyne ruiny, jakie można tam znaleźć, to kilka starych opuszczonych zagród pozostałych po wysiedleniach Niemców po drugiej wojnie światowej. Z moich dociekań wynika, że żadnej warowni tam nigdy nie było, ale kto wie, może chociaż straszyc?

## Najpiękniejszy widok na Śniardwy

W połowie północnego brzegu Śniardw jest wieś Dziubiele, a nad samą wodą miejsce zwane Pieczyska. Mieści się tu stacja wędkarska SPEC. U podnóża wysokiej skarpy zbudowano pomost umożliwiający wygodne przejście przez trzcinę. Jeszcze dwa lata temu wyglądał bardzo okazale, ale niestety poprzedniej zimy tafla lodu częściowo go zdemontowała. Mimo to, postój tam jest nadal wygodny. Oczywiście są to Śniardwy, więc podpływając nawet do pomostu trzeba unieść miecz, gdyż woda ma tu głębokość około 0,5 metra.

Cumowanie jest płatne, ale w zamian można korzystać z prawdziwej toalety, o którą na śniardwiańskim brzegu wciąż niełatwo. Są także ładne prysznicze i umywalki. Przybicie do kei należy zgłosić u dozorczy w domku koło bramy wjazdowej, tam też płaci się za natryski. Nieco uciążliwa może wydać się wspinaczka pod stromą i wysoką skarpe, jaką trzeba odbyć, by dotrzeć do toalety, ale nagrodą jest niezapomniany widok. Ograniczeniem pola widzenia jest tylko przejrzystość powietrza.

Kilkaset metrów na zachód skarpy obniża się, a łódź robi się nieco bagnisty. Tam można zacumować przy samym brzegu. Dno zostało uprzątnięte z większych kamieni. Można tu wypożyczyć deskę, żeby spróbować innego sposobu na żeglowanie.

Z Pieczysk, właściwie bez obaw o podwodne rafy, możemy skierować się prosto na Dybowski Róg lub też opłynąć Zatokę Łuknajno. Samo jezioro Łuknajno jest rezerwatem przyrody, nie wolno tam wpływać, poza tym, jego średnia głębokość nie przekracza jednego metra.

### Tylko dla orłów

Opłynęliśmy już właściwie całą Śniardwę, odwiedzając bardziej i mniej ciekawe miejsca.

Pozostała nam jeszcze jedna atrakcja, już o nieco mniej żeglarskim

charakterze, a mianowicie wieża obserwacyjna na Dybowskim Rogu. Aby do niej dotrzeć, najprościej jest po prostu zawinąć do portu w Dybowie lub też odnaleźć jakąś przerwę wśród trzcin naprzeciwko Popielskiego Rogu. Łądem jest już łatwo. Blisko 50-metrowa wieża widoczna jest z daleka, a wszystkie polne drogi przebiegają w jej okolicy, więc wystarczy jedynie kierować się w jej stronę, by ostatecznie stanąć u jej podnóża. Wchodzenie nie nastęrcza trudności. Stalowa konstrukcja jest solidna i wzbudza zaufanie. Nie trzeba wspiąć się na sam szczyt, by podziwiać panoramę całej okolicy. Wystarczy wejść na drugi lub trzeci z pięciu poziomów. Wbrew pozorom nie stanowi to problemu nawet dla ludzi obawiających się nieco wysokości.

Wejście na pozostałe dwa poziomy wymaga już nieco więcej zdecydowania, gdyż przy silniejszych wiatrach czubek wieży troszeczkę się kiwa - przynajmniej ja odniosłem takie wrażenie. Niestety, o ile wejście na trzeci poziom nie stanowiło żadnego problemu, o tyle na taras widokowy znajdujący się na samym szczycie nie odważyłem się już wspiąć i tylko z opowiadań wiem, iż warto jednak spróbować, co też postaram się uczynić w nadchodzącym sezonie. Polecam odwiedzić tego miejsca już w tym roku, gdyż

nie wiadomo, jak będzie w przyszłości. Na całym Dybowskim Rogu ma powstać pole golfowe, co może skutecznie utrudnić dostęp, tak do wieży, jak i do starego cmentarzyka rodziny Schilke (znajduje się on na południowy zachód od wieży, w charakterystycznej kępie drzew, na linii łączącej Wierzbę z omawianą konstrukcją).

Droga, jaką właśnie przebyliśmy, to około 50 km. Trzeba niezłego tempa i sprzyjających wiatrów, by odbyć ją w jeden weekend. Aby dokładnie zwiedzić wszystkie miejsca, trzeba poświęcić dalszych kilka dni. Myślę jednak, iż każdy znajdzie na szlaku coś dla siebie.

Drodzy żeglarze, pamiętajcie, żeby po opuszczeniu biwaku nie pozostał po Was żaden niechlubny ślad. Wszelkie śmieci i nieczystości starannie zapakujcie i zabierzcie w miejsce, z którego na pewno zostaną odwiezione na wysypisko. Nie zakopujcie śmieci, to byłby sposób dobry dwadzieścia lat temu, a nie przy dzisiejszym natężeniu ruchu turystycznego. Pamiętajcie też, aby unikać stosowania wszelkich środków chemicznych do zmywania naczyń. Śniardwiański piasek doskonale radzi sobie nawet z przypalonym tłuszczem.

## Uwaga Czytelnicy!

W numerze czerwcowym znajdziecie locję i nową mapę Śniardw. Powstała ona na podstawie żmudnych pomiarów i wieloletnich obserwacji Jana Szajkowskiego. Zaznaczono na niej płycizny i kamienie, których nie znajdziecie w innych publikacjach.

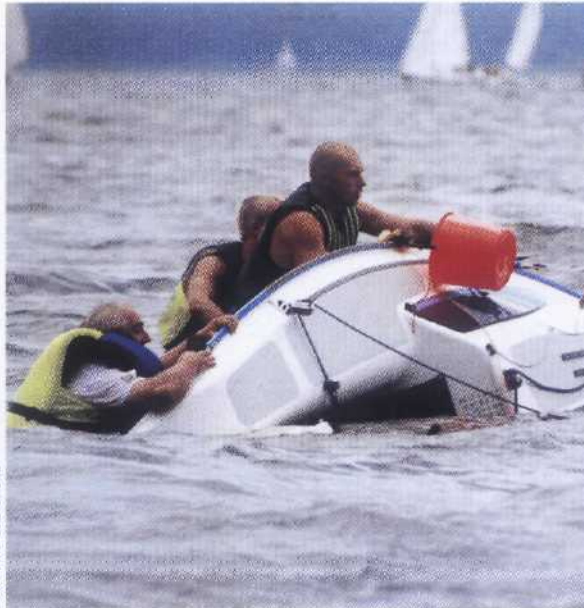
# Mazurska Służba Ratownicza ostrzega i przypomina

Nie lekceważmy kamizelek asekuracyjnych, poznajmy znaki wzywania pomocy, pamiętajmy alarmowe numery telefonów służb ratownictwa wodnego.

Andrzej Chudzicki

Jako komandor Stacji Ratownictwa Wodnego Okartowo nad Śniardwami, pragnę przed nowym sezonem nawigacyjnym podzielić się kilkoma uwagami, które nasunęły mi się po wydarzeniach w latach 1993 i 1999. Pomimo bardzo wielu wywrotek, nie było wypadku utonięcia członka załogi w czasie wywrotki jachtu turystycznego. Natomiast były trzy wypadki śmiertelne po wypadnięciu za burtę z łodzi w czasie płynięcia. Wypadki takie powtarzają się co roku.

Nie chciałbym szczegółowo omawiać poszczególnych przypadków. Gdyby jednak ofiary tych nieszczęśliwych wypadków posiadały sprzęt w postaci kamizelek asekuracyjnych, nie doszłoby do tragedii. W razie złych warunków atmosferycznych kamizelki dają dodatkową ochronę przed zimnem. Proszę wyobrazić sobie członka załogi jachtu, który ubrany jest w spodnie, sweter, buty gumowe, kurtkę i sztormiak. Po wypadnięciu za burtę nie utrzyma się na wodzie nawet przez kilka minut. Również nie zdoła zdjąć z siebie tego całego majdanu. Stwierdzam to z pełną odpowiedzialnością, gdyż według zeznań świadków w jednym z wypadków tak ubrany osobnik nie utrzymał się na wodzie nawet pół minuty. Mając ubraną kamizelkę asekuracyjną ma pełną szansę na przeżycie do momentu podjęcia go na pokład przez pozostałą załogę. W związku z tym chciałbym wszystkim gorąco zachęcić do noszenia kamizelek asekuracyjnych.



Fot. Anna Jabłońska

Wywrotka i zawsze jest szokiem - nawet gdy jest ryzykiem w kalkulowanym. Na **zdjęciu sytuacja** z Mistrzostw Polski Jachtów Kabinowych 1999 na Niegocinie

które są coraz ładniejsze i wygodniejsze („Rejs” nr 3/2000).

Równie ważną sprawą jest problem wyciągnięcia człowieka, który wypadł za burtę. Obecnie konstruowane jachty mają coraz wyższą wolną burtę i bez odpowiedniej drabinki taki manewr jest bardzo trudny. Jeżeli na dodatek załogant waży około stu kilogramów i ubranie nasiąknie wodą, to podjęcie go na jacht jest prawie niemożliwe. Potraktujmy drabinki na jachcie jako sprzęt bezpieczeństwa. Namawiam do zamontowania ich na każdym jachcie żaglowym i motorowym.

## Łączność ratunkowa

Kolejnym ważnym czynnikiem bezpieczeństwa na jeziorach jest łączność. Umiejtnie wezwana pomoc nadejdzie szybko. Dobrze na

tym terenie działają telefony komórkowe „Era GSM”. Należy je jednak trzymać w specjalnych przezroczystych i nieprzemakalnych workach, tak żeby można było wezwać pomoc nawet z wywróconej łodzi.

**W przypadku, gdy jacht potrzebuje pomocy, należy dzwonić pod numery 087-4237799 lub 090-338322, 0602-181092, 0604-986636, 0604-986637 (Mazurska Służba Ratownicza, Stacja Ratownictwa Wodnego Okartowo) lub numer alarmowy z telefonu komórkowego**

**-112 Policji i Straży Pożarnej, jak również wzywać pomocy przez radiostację, na częstotliwości 156,85 MHz.**

Przypominam, że jacht, który nie jest przewrócony, a potrzebuje pomocy, powinien wywiesić na maszcie koło ratunkowe lub kamizelkę. Jest to jeden ze znaków wzywania pomocy na wodzie.

Pragnąc podnieść samopoczucie po powyższych ostrzeżeniach informuję, że w wyniku zakupu przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie jednej z najnowszych jednostek ratowniczych dla naszej Stacji, wezwana w razie potrzeby pomoc będzie o wiele skuteczniejsza niż dotychczas.

Dając powyższe do przemyślenia zapraszam na akweny Wielkich Jezior Mazurskich. Życzę stopy wody pod kilem.